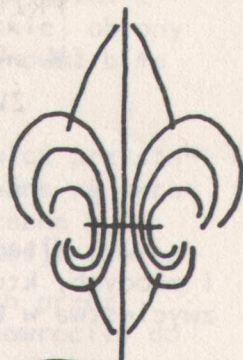




Gen. Władysław Anders w czasie uroczystości rocznicowej na Monte Cassino.



# ognisko

HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYNY  
HARCERSKIEJ

ROK 20 Nr.1  
STYCZEŃ  
MARZEC  
1984  
Cena 50p



archiwum  
harcerskie.pl



PRZEMÓWIENIE GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA  
W CZASIE UROCZYSTEGO OBCHODU 25 - LECIA  
ZWYCIĘSKIEJ BITWY O MONTE CASSINO

15 sierpnia 1969 roku

Witam jaknajbardziej serdecznie wszystkich obecnych, starszych i młodych, którzy tak bardzo licznie przybyli na nasz obchód 25-lecia zwycięstwa w bitwie o Monte Cassino.

Wybraliśmy dzień 15 sierpnia, gdyż przypomina on, jak prawie pół wieku temu, bolszewicy rogramieni zostali pod Warszawą. Pamiętamy, jak zwycięstwo to osiągnęło wojsko polskie pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego, z najwyższym poparciem całego narodu.

Od tej bitwy właściwie datuje się pełna niepodległość i wolność Polski. Zwycięstwo sierpniowe 1920 roku Polska wywalczyła samotnie, bez niczyjej pomocy.

Drugim powodem, dlaczego zjechaliśmy się tutaj w sierpniu, jest nasza chęć, aby w uroczystościach rocznicy Monte Cassino mogła wziąć udział młodzież polska, która przybyła tutaj w tysiącach, z różnych stron świata.

Bitwa o Monte Cassino przeszła do historii. Była to, zdaje się, najtrudniejsza i najdłuższa bitwa na zachodzie. Była bitwą o przełamanie oporu niemieckiego na drodze do Rzymu.

Monte Cassino ze swym potężnym klasztorem i otaczającymi go wzgórzami, było przeszkodą, zdawało się, nie do zwalczenia.

W bitwie tej poległo wiele tysięcy żołnierzy angielskich, brytyjskiej Wspólnoty, amerykańskich i francuskich. Cmentarze ich rozsiane są po okolicy.

Na cmentarzu polskim przed nami spoczywa snem wiecznym 1051 naszych żołnierzy.

Monte Cassino bronione było przez wyborowe jednostki wojsk niemieckich, z Pierwszą Dywizją Spadochronową na czele.

Spójrzmy wstecz, jak doszło do tego, że na tych wzgórzach żołnierz polski krwawił się, wspierając naszych sojuszników w walce o wolność. Przypomnijmy, kto rozpętał tragedię II Wojny Światowej, której skutki odczuwają dotąd narody świata, narody zawiedzione w swych nadziejach wolności i sprawiedliwości dla wszystkich.

W roku 1939 Niemcy hitlerowskie w tajnym sojuszu przystąpiły z Rosją sowiecką do napadnięcia na Polskę. Pomimo twardości i bohaterskiej obrony Polska nie mogła ostać się przewadze obu mocarstw. Polska znowu była samotnie.

Po zagrabieniu Polski, zarówno Niemcy jak i bolszewicy przystąpili natychmiast do likwidacji narodu polskiego. Dzisiaj znane są okrucieństwa niemieckie. Nie wiem natomiast, czy kiedykolwiek znane będą liczby wymordowanych, wygłodzonych i zamęczonych Polaków w Rosji sowieckiej.

Świat cały wie o tysiącach zdradziecko wystrzelanych przez bolszewików oficerów polskich. I wiemy, że do dzisiaj nie powrócili do Kraju setki tysięcy Polaków, wywiezionych do Rosji.

Cała Polska oddana została przez państwa zachodnie w ręce sowieckie. Do dzisiaj jest otoczona przez sowieckie wojska, które również okupują część naszego Kraju. Nikt nie może przewidzieć, jak długo Polska będzie cierpięta pod obecnymi rządami, których jedyną siłą są bagnety sowieckie. Ale - wiemy i czujemy, że krew przelana nigdy nie jest na darmo.

Dzisiaj, w chwili tej, kiedy zmagania i walki naszego narodu stają przed naszymi oczyma, pragniemy przekazać młodzieży polskiej testament tych naszych najlepszych kolegów, którzy spoczywają na cmentarzu w Monte Cassino.

Pamiętajcie, że ich wołą była walka o wolność narodu i niepodległość Rzeczypospolitej. Śmiercią swoją dowiedli, że naród gotów jest płacić najwyższą cenę za te najwyższe wartości.

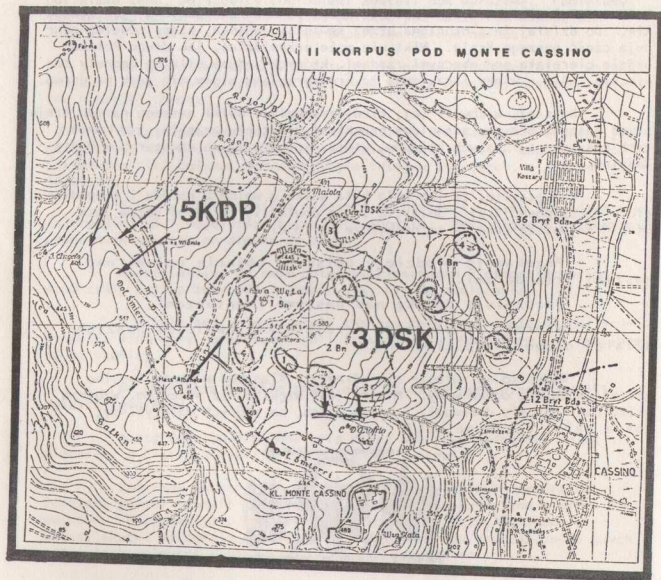
Przekazujcie młodzieży polskiej objęcie opieki nad naszymi sztandarami.

Przekazujcie opiekę nad naszymi cmentarzami.

Wierzę, że młodzież przejmie kierownictwo naszych działañ niepodległościowych.

Wszystko na świecie się odradza. Klasztor w Monte Cassino został wspaniale odbudowany. Miasto jest większe niż przedtem. Wzgórze przed nami porośnięte drzewami, a na zboczach, na których walczyliśmy, rosną dalej czerwone maki.





### 40-LETNIA ROCZNICA ZDOBYCIA MONTE CASSINO.

"Krzyże i miecze - los wybrany  
I przewalczone nasze lata,  
I nasza krew i nasze rany,  
Polski cyrograf zapisany  
Na wszystkiej ziemi tego świata..."

/Kazimierz Wierzyński/

Rzutowanie historycznych faktów w życiu każdego narodu jest zawsze długofalowe. Słusznie powtarza się, że historia jest nauką życia. Jest nią istotnie tylko wtedy, gdy buduje lepszą przyszłość narodu.

Umiejętność podawania tej historii, nie ogranicza się do przypominania dat i faktów z okazji chwałebnych rocznic, którą jedną z nich - 40 lecie zwycięskiej bitwy o Monte Cassino, stoczonej przez II korpus polski - właśnie obchodzimy, ale do umożliwienia poznania ich znaczenia i wyciągnięcia z nich konkretnych wniosków w nowej rzeczywistości. Z wniosków tych wynika niezawodnie prawo do wolności, prawo do samostanowienia narodu, które leży w podłożu jego niezależności i niepodległości.

Historia oręża polskiego zna bitwy o wyjątkowo symbolicznym znaczeniu. Świadczą one nie tylko o sprawności bojowej żołnierza, ale o jego wielkim umiłowaniu własnego narodu i kraju. Stają się one natchnieniem w chwilach trudnych i przełomowych, oddziałują na młodsze pokolenie. Do takich właśnie należała bitwa o Monte Cassino - stoczona od 11-18 maja w 1944.

Nie jednemu dziś, z młodszego pokolenia, po 40 latach, nasunąć się może pytanie, dlaczego walczone pod Monte Cassino? Zwłaszcza, że może się spotkać z opinią niektórych historyków i znawców sztuki wojennej, zaliczających zwycięstwo pod Monte Cassino do zwycięstwa pyrrusowego. Osobiście nie podzielałam tej opinii.

Jadąc dziś samochodem autostradą del Sol z Neapolu do Rzymu, przejeżdża się przesmyk pomiędzy ponurymi i strasznymi górami starej linii obronnej Bernharda, wzgórze Cassino - świadek gwałtownych i krwawych walk od stycznia do maja 1944 r. - jest trudne do zauważenia dla tego, który przekracza rzekę Rapido w pobliżu wioski Sant Angelo w Teodice. Rzeka jest mała, a wioska, jak setki innych. Nieużytki rozciągające się przed Cassino wydają się odpowiednio do użycia czołgów, a dolina rzeki Liri wystarczająco szeroka do pozwolenia im obejścia miasta. Dlaczego



więc było koniecznym stoczenie tak zacieklej i długiej bitwy o Monte Cassino i miasto, leżące u stóp wzgórza, które z autostrady z trudnością można zauważyć?

Odpowiedź na to jest, że bitwy o Cassino toczono były w zimie, kiedy czołgi nie mogły osiągnąć swych stanowisk ogniowych po zejściu z drogi. W 1944 r. nie było autostrady, a slogan o stoniecznej i cieplej Italii okazał się okrutnym żartem. W dolinie stałe padało, a typowym zjawiskiem były ciężarówkami zanurzone po osie w błocie. W górach żołnierze walczyli dostojnie w chmurach, w śnieżyicy i ulewie, lub pod mroźnymi gwiazdami. Nie było prawie żadnych dróg, tylko mułowe ścieżki. Główna droga Nr. 6, Via Casilina z Neapolu do Rzymu przebiegała właśnie przez miasto Cassino pod klasztorem.

Uświatlenie obejścia miasta i przekroczenia rzeki Rapido-Galigliano pomiędzy Cassino a morzem i wejście w dolinę rzeki Liri nie zostało osiągnięte aż w maju, kiedy to II korpus polski zdobył Monte Cassino.

Nasua się więc logiczne pytanie, dlaczego Alianci walczyli tak uparcie i zawzięcie w czasie jak najbardziej dla nich niewygodnym, zamiast poczekać aż góry staną się bardziej dostępne, a doliny rzek obeschną. Odpowiedź na to pytanie leży w formie kombinacji czynnika politycznego, militarnego i czysto ludzkiego. Zimowe bitwy o Cassino są ściśle związane z epopeją przyczółka pod Anzio. 8 listopada 1943 r. powzięto decyzję lądowania w pobliżu Rzymu /faktycznie lądowanie nastąpiło VI korpusu amerykańskiego 21 stycznia 1944 r./ ale operacyjnie nie przewidziano zależności tej operacji od głównego dążenia na froncie włoskim. Między planowaniem i wykonaniem operacji wojennej istnieje zbyt często duża przepaść. Przywództwo polityczne i doradcy prawdopodobnie zapomnieli, że sukces zależy od warunków klimatycznych i żołnierzy, którzy mają stoczyć walkę, i to po obu stronach pola walki. Przed niefortunnym Anzio nie było wojskowej potrzeby do rozpoczęcia zimowej ofensywy na Linii Gustawa, ale Churchill nalegał.

Pierwsza bitwa o Cassino rozpoczęła się 20 stycznia na bardzo szerokim froncie: od Morza Tyrreńskiego do Belmonte. Udział w niej wzięły trzy korpusy: X brytyjski, o roli pomocniczej nad morzem, który miał wiązać niemieckie rezerwy; II amerykański, który wzięł na siebie największy ciężar ataku i na północnym skrzydle Linii Gustawa, korpus francuski.

X korpus zaatakował linie niemieckie wzdłuż rzeki Garigliano 17 stycznia lecz nie uzyskał sukcesu i po dwóch niepowodzeniach dalsza operacja została zatrzymana 19 stycznia. Następną noc 36 amerykańska dywizja przeprowadziła atak w rejonie S. Angelo, odcinka nad rzeką Rapido, brzońonego przez 15 niemiecką dyw. pancerną i poniosła ciężką klęskę /1000 zabitych, 600 rannych/. Wobec czego dowódca 5 armii, gen. Clerk zdecydował się atakować na północ od Cassino w wysokich górach.

Francuski korpus rozpoczął działania na północy, którego zadaniem było odciążenie niemieckich rezerw, umożliwiając II korpusowi wejście

w dolinę Liri. 34 dyw. amerykańska stoczyła gwałtowne walki na pozycjach w pobliżu klasztoru, gdzie Niemcy bronili wzgórza 569, 593, 450-495, wzgórze klasztorne i 444 na perymetrze "miski". Jeśli jedna pozycja została utracona, kontratakowano z drugiej i ją odbierano. Pozycje amerykańskie były odsłonięte, niemieckie natomiast zakryte na przeciwnych stokach. Amerykańskimi 135 pułk piechoty od 6 do 9 lutego zdobył i utracił wzgórze 593 kilkakrotnie, wzgórze, na którym 3 dywizja Strzelców Karpackich przelała tyle krwi w maju, i na którym dziś dumnie wznosi się pomnik tej dywizji. Francuzi w morderczych walkach na bagnety zdobyli wzgórze Castellone i wzięli 1200 jeńców. Sami stracili 1485 żołnierzy.

Amerykane byli tylko krok od zwycięstwa. 9 lutego śnieg i duża burza dostojnie wykończyła atakujących. Brak rezerw zdecydował o losach bitwy. 12 lutego gen. Keyes, dca II korpusu stwierdził, że niczego więcej uczynić nie może i dalsza akcja została zatrzymana. Kompanie piechoty liczyły mniej niż 30 ludzi. Pierwsza bitwa o Monte Cassino zakończyła się sukcesem niemieckim, choć drogo okupionym.

Niemiecka ofensywa pod Anzio 16 lutego miała bezpośredni i negatywny wpływ na drugą bitwę cassyńską. Nowo-utworzony korpus nowozelandzki pod dowództwem gen. Freyberga, objął stanowiska II korpusu amerykańskiego i otrzymał rozkaz przeprowadzenia bez najmniejszej zwłoki działań ofensywnych na Cassino, celem związania sił niemieckich na linii Gustawa. Gen. Freyberg przygotował plan operacyjny "Avenger", w/g którego na tyłach klasztoru na Cassino, celem kontynuować dalszą operację rozpoczętą przez Amerykanów. W dolinie, u stóp klasztoru Nowozelandzcy mieli atakować wzdłuż drogi Nr. 6, unikając centrum miasta Cassino. 15 lutego, na żądanie gen. Freyberga, lotnictwo zbombardowało klasztor, a 16 rozpoczęto natarcie na tym odcinku. Zbombardowanie klasztoru nie ułatwiło zadania. Cztery bataliony, które przeprowadziły atak, poniosły ciężkie straty. 17 lutego Nowozelandzcy ponieśli klęskę w dolinie. Druga bitwa o Cassino zakończyła się niepowodzeniem. Niemcy odnieśli jeszcze jeden sukces. 22 lutego, gen. Baade, niemiecki obrońca Cassino, otrzymał dębowe liście do Żelaznego Krzyża i tytuł "Zwycięzca Monte Cassino".

Po drugiej bitwie o Cassino nastąpiło przetasowanie jednostek wojskowych i opracowano plan nowej operacji na tym odcinku pod nazwą "Dickens". Plan ten przewidywał zbombardowanie miasta Cassino i szybkie posuwanie się z północy Hindusów, podczas gdy Nowozelandzcy wsparci czołgami mieli atakować wzdłuż drogi Nr. 6. Plan wyciął Monte Cassino. W drugiej fazie działania 78 dyw. brytyjska z jednostkami pancernymi i pancerną dyw. amerykańskiej miała posuwać się w dolinie Liri.

Od 23 lutego do 7 marca padały codziennie deszcze i śniegi. Na pozycjach za klasztorem 7 Brygada traciła od ogni moździerzy i ręcznych granatów ponad 60 ludzi dziennie.

15 marca rozpoczęła się trzecia bitwa o Cassino. Użyto w tej bitwie 900 dział, prawie 5 ton materiałów wybuchowych na jednego broniącego się Niemca; mimo to nie osiągnięto sukcesu. Poteżne bombardowanie, w którym wzięło udział 455 ciężkich i średnich bombowców, zrzuciło 2223 bomb tysięcy



funtowych, natomiast 309 lekkich bombowców w eskorcie 312 myśliwców rzuciło bomby na cele specjalne. Lecz bombardowanie nie okazało się skuteczne. Połowa bomb spadła na cele zamierzone, druga połowa na stanowiska własne. W mieście powstał jeden zwal rowowiska, kłęby kurzu i dymu. Czołgi nie mogły przekraczać potężne krateru i wały gruzów. W ciągu nocy ulwony deszcz napełnił krateru wodą, tworząc głębokie jeziora. Niemcy ukryli w rowowiskach zadawali ciężkie straty nacierającym. Krwawa bitwa trwała do 23 marca; wieczorem tego dnia gen. Alexander uznał, że możliwość dalszej ofensywy została wyczerpana i nakazał jej zaprzestania.

Straty na tym odcinku po stronie niemieckiej od 11 do 31 marca wyniosły 315 zabitych, 1728 rannych i 278 zaginionych; po stronie brytyjskiej: 287 zabitych, 1582 rannych i 237 zaginionych.

Trzecia bitwa o Cassino nie przyniosła sukcesu.

Planowana ogólna ofensywa wiosenna pod nazwą "Diadem" przewidywała przesunięcie 8 armii, bez jednego korpusu, jako głównej siły uderzeniowej na zachodniej stronie Apenin, natomiast 5 armia jednym korpusem miała wykonać pomocnicze uderzenie na południowym odcinku frontu. Zadaniem 8 armii było przełamanie głównego frontu niemieckiego w dolinie Liri, a poszczególne korpusom przydzielono następujące zadania: X korpus miał wykonać silną demonstrację na Atina, by wywołać wrażenie, że na tym kierunku nastąpi główne uderzenie; II korpus polski miał odizolować wzgórze klasztorne od północny i półn. wschodu, oraz uzyskać panowanie nad drogą Nr. 6, do czasu, kiedy nastąpi połączenie się z XIII korpusem, po czym opanować klasztor; XIII korpus po przekroczeniu rzeki Rapido /Gari/ miał zabezpieczyć przyczółki pomiędzy Cassino i Liri, przeciąć drogę Nr. 6 i uzyskać łączność z polskim korpusem, po czym oczyścić miasto i wzgórze klasztorne oraz otworzyć drogę Nr. 6.

24 marca gen. Anders w obecności szefa sztabu płk.dypl. K. Wiśniowskiego, na odprawie u dowódcy 8 armii, gen. Leesa, zaznajomił się z planowaną ofensywą. II korpusowi zaproponowano zdobywanie klasztoru, w razie sprzeciwu - forsowanie rzeki Rapido. Po krótkiej naradzie z szefem sztabu, ocenając możliwość poniesionych strat w obu operacjach, znaczenie propagandowe w sensie politycznym, gen. Anders zgodził się na zdobywanie Monte Cassino. Przewidywania co do strat okazały się słuszne. Straty II korpusu polskiego od 24 kwietnia do 31 maja wyniosły 4199; w tym 924 poległych, 2930 rannych i 345 zaginionych /z tej liczby 251 żołnierzy powróciło w ciągu czerwca/. Otwarcie przyczółka na rzece Rapido o głębokości 3 km kosztowało XIII korpus 4056 ofiar.

Kiedy II korpus przybył pod Monte Cassino, pozycje wojsk sprzymierzonych biegnęły poprzez ruiny miasta i wyginały się łukiem na północ ku wzgórzom San Angelo i Castellone. San Angelo i szereg wzgórz tuż obok klasztoru z wierchołkami 593, 569 i Cole D'Onofrio trzymali twardo Niemcy w doskonale zbudowanych i uzbrojonych bunkrach. Wprawdzie Castellone było w rękach sprzymierzonych, ale nad nim panował olbrzymi Monte Cairo i jego

urwista odnoga Passo Corno. Sama góra klasztorna, to forteca, najeżona bunkrami niemieckimi, trudno dostępna, o stromych i zakrzaczonych zboczach, pełnych pułapek, min i drutów, stanowiąc dotychczas nieprzekraczalną zapórę dla ruchu. Na wysuniętych pozycjach obronnych przeciwne strony dzieliła przestrzeń 40-50m. Mimo to przeciwnicy nie widzieli się. Własne oddziały przyległy przylepione prawie do pionowego stoku góry. Niemcy byli na szczycie lub przeciwstoku. Ogień nieprzyjacielski raził pozycje korpusu z przodu, z tyłu, z boków. Niemcy byli świetnie ostrzeleni we wszystkie ścieżki górskie, jedyne arterie zaopatrywania i komunikacji. System ogni moździerzy, artylerii lekkiej i ciężkiej pokrywał wszystkie punkty oporu obu dywizji: karpackiej i kresowej; niszczył połączenia telefoniczne, raził bezustannie oddziały w linii i w odwodzie i wszystkie dowództwa. Okropne warunki pogarszał jeszcze zaduch rozkładających się trupów ludzkich i zwierzęcych. To też żołnierz II korpusu z niecierpliwością czekał na natarcie, chociaż wiedział, że będzie ono ciężkie i krwawe.

Dostępu do klasztoru broniła od północy wyniosłość D'Onofrio /445/, a od półn.-zachodu wzgórze 593 i 569, które mogły być broniące ze wszystkich stron - od wschodu ze wzgórze D'Onofrio, od półn.-wschodu przez klasztor i położone na siodle łączących klasztor ze wzgórzem 593 pagórki 453 i 375, od południa ze wzgórze 476, od zachodu przez ruiny Albanety, wreszcie od półn.-zachodu przez ośrodek oporu na Colle S. Angelo z jego przedłużeniem wzgórzem 575 oraz przez ogień z Widma. Widmo nazwe swa otrzymało w poprzednich walkach, ponieważ z daleka wygląda niegroźnie, dopiero przy podejściu okazuje się, jak trudno jest do opanowania. Mogło być broniące z 593, Albaneta i 569. Grzbiet 593 od Widma oddziela przesmyk nazwany Gardziela. Powikłane współzależności poszczególnych ośrodków oporu nie wyczerpują wprawdzie wszystkich ich możliwości.

Gen. Alexander, odwołując po bitwie pole walki o Monte Cassino, napisał w swych wspomnieniach, że ..."Monte Cassino jest jedna z najsilniejszych naturalnych pozycji obronnych w całej Europie i trudno uwierzyć, żeśmy je ostatecznie zdobyli".

11 maja, punktualnie o godz. 23.00 na 45-kilometrowym froncie 1060 dział 8 armii - w tym 224 polskich, oraz 600 dział 5 armii otworzyło ogień. Jednocześnie z rozpoczęciem ognia artylerii wyruszył do natarcia korpus amerykański i francuski, w 45 minut później XIII korpus, a przy świetle księżycy, po północy, korpus polski. D-ca 3 DSK, w rozkazie przed bitwą, między innymi powiedział: "Nie udało się tej twierdzy zdobyć wielu naszym sprzymierzeńcom. Nas na to nie stać." I nie zawiódł żołnierz pokładanego w nim zaufania. Pod Monte Cassino II Korpus walczył o POLSKĘ.

Pierwsze dwa dni ofensywy nie przyniosły sukcesu i gen. Alexander ocenił jako niezadawalające. Na odcinku 8 armii, XIII korpus nie osiągnął nawet połowy przedmiotów natarcia, które miały być osiągnięte w pierwszych dwóch godzinach. II korpus polski po pierwszym sukcesie, na skutek silnych liczących kontrataków, wycofał swe nacierające bataliony na pozycje wyjściowe, ponosząc ciężkie straty. 5 armia na odcinku II korpusu amerykańskiego nie zdołała przebić się przez umocnione pozycje niemieckie. Jedynie sukces



odnieśli Francuzi.

Po przegrupowaniu oddziałów korpus polski zaatakował ponownie w nocy 16 maja pozycje niemieckie, przeprowadzając gwałtowne i krwawe walki trwające do 18 maja, w którym to dniu II korpus polski odniósł wspaniałe zwycięstwo, zdobywając Monte Cassino i wypełniając w pełni powierzone mu zadanie. O godzinie 10.20 dnia 18 maja 1944 r. na szczycie gruzów klasztoru zawisnęła polska flaga.

Zdobycie Monte Cassino był największym wysiłkiem żołnierza, przysporzył niesmiertelną chwałę orężowi polskiemu. Po bitwie żołnierze II korpusu naszyli na swe mundury odznakę 8 armii /tarcze Krzyżowców/ jako znak "zaszczytnego stanowiska, jakie zajmuje II korpus w 8 armii" /wedle słów jej dowódcy, gen. Leese/.

W kilka godzin po historycznym zwycięstwie, żołnierz II korpusu, Feliks Konarski, uwiecznił ten epos w piósence: "Czerwone maki". Któż nie zna słów tej pięknej piosenki, która między innymi mówi, że maki będą czerwienie, bo z polskiej wzrosły krwi.

Czerwienie będą - to prawda. Zbyt wiele krwi wsiąknęło w ziemię tej góry zdobytej przez kwiat narodu polskiego, zbyt wielu legło na jej zboczach, ale reszta parła naprzód. Przekroczyła ruinami pokryty szczyt i dalej przez Piedimonte... parli ku Wolnej Polsce.

Dla aliantów, podobnie jak dla Niemców, Cassino nabrało emocjonalnego znaczenia. Po stronie niemieckiej wytworzyła się neuroza, która można porównać z obroną Verdun w poprzedniej wojnie. Bitwa o Monte Cassino, która była gragmentem bitwy o Rzym, przeszła do historii i jest zaliczana do decydujących bitew w drugiej wojnie światowej, obok El Alamein i Stalingradu. Dla nas Polaków ma wybitne znaczenie. W 1939 r. Mussolini oświadczył: "Polonia e liquidata" - w 1944 i 45 roku włoski tłum witał entuzjastycznie wkraczających zwycięskich żołnierzy polskiego II korpusu okrzykami: "Viva Polonia - liberator Italiae".

Polegli dali wyraz swej wiernej służby dla Polski w świadectwie wyrytym na plateau cmentarza cassińskiego: "Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli w jej służbie".

To testament poległych, wypisany krwią, przypieczetowany śmiercią, dla żywych, rozproszonych po świecie. Mamy być wierni Ojczyźnie do końca. W dwudziestopiątą rocznicę bitwy o Monte Cassino nastąpiło przekazanie sztandarów młodszemu pokoleniu, harcerstwu, i to właśnie na stokach Monte Cassino. Po 15 latach zapytajmy się siebie, czy my, spadkobiercy idei bohaterów narodowych, jesteśmy wierni ziemi ojczystej, narodowi, jego tysiącletniej wierze, jego wypracowanym we walce, w codziennym trudzie i modlitwie wartościom duchowym, moralnym i kulturalnym?

Nie zapominać, że Monte Cassino, które swym zwycięstwem zadziwiło świat cały, wyrosło z ofiary krwi i życia żołnierza, który przeżył krwawy wrzesień, więzienia i obozy sowieckie, zsyłkę i poniewierkę.

Niech nasze wspomnienia w 40 letnią rocznicę nie zasepią nas i nie odbierają nam wiary w Opatrzność Bożą, kierującą losami narodów. Każdy czyn ofiarny dla wielkiej i szlachetnej sprawy nie idzie na marne.

Kiedyś napewno, z żołnierskiej śmierci, z męczeństwa narodu, waszej ofiarnej pracy na każdym polu na rzecz Polski, zrodzi się wolność prawdziwa.

Czuwaj!

Mieczysław Sas-Skowroński

### Notka autobiograficzna

Mieczysław Sas-Skowroński urodzony w 1920 roku w Szaflarach na Podhalu. Do gimnazjum uczęszczał w Stanisławowie, gdzie w 1938 uzyskał świadectwo dojrzałości w Państwowym II Gimn. Humanistycznym, im. J. Piłsudskiego. Przy tym gimnazjum wstąpił w 1930 r. do drużyny harcerskiej im. gen. I. Prądzińskiego, w której pełnił funkcje zastępowego i przybocznego. W 1936 był Wodzem gromady zuchów "Ileśnych ludzi", a w 1938 przewodnikiem zuchowym /trzy gromady zuchów/, uzyskując w tym roku stopień H.R. /Harcerz Rzeczypospolitej/. W 1938-39 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych łączności w Zegrzu. Jako Podchorąży odbył kampanię wrześniową w Polsce, następnie dalsze szkolenie we Francji, jako oficer kampanie libijskiej i włoskiej. Dostał się stopnia kapitana, oraz uzyskał odznaczenie V.M. i K.W. /dwukrotnie/. Był ciężko ranny pod Loreto. Po zakończeniu wojny uzyskał dyplom inżyniera mechanika i lądowo-wodnego, oraz doktorat w dziedzinie materiałów konstrukcyjnych. Od 1945 r. pracował na rozmaitych szczeblach społecznych, był członkiem Rządu na Emigracji oraz członkiem Rady Narodowej. Obecnie jest profesorem i Pro-Rektorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Jest autorem kilku dzieł i artykułów politycznych, historycznych, trzech scenariuszy, oraz kilku prac naukowych, wydanych w związku z międzynarodowymi kongresami naukowymi w świecie.





# ZHP

## BIULETYN INFORMACYJNY NACZELNICTWA

ROK JUBILEUSZOWY Z.H.P. 1985

W roku 1985 obchodzimy 75 lat istnienia Z.H.P. Gdy odbywały się pierwsze obozy harcerskie w roku 1910, w Polsce, podzielonej przez zaborców, powstał ruch harcerski, oparty na Skautingu, opisanym w podręczniku Robert Baden Powell "Skauting dla chłopców".

Przez swoje ideały, zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu, Ruch harcerski do tej pory porwya do swoich szeregów polską młodzież na całym świecie. Przez 75 lat Ruch harcerski rozwija się poprzez udział w walce narodu o wolność i prawo do życia, oparte o chrześcijańskie zasady.

Jubileusz jest dla nas okazją, aby spojrzeć wstecz i zespolić całe nasze doświadczenie, zrobić analizę obecnej sytuacji i przygotować się do dalszej pracy Związku.

W tym celu Naczelnictwo Z.H.P. przewiduje następujący program, rozpracowany przez Głównie Kwatery i Zarządy Okręgów.

Rok Jubileuszowy będzie pod hasłem:

"Raz harcerzem - zawsze harcerzem,  
Raz harcerką - zawsze harcerką".

### 1. Przygotowanie do roku Jubileuszowego

- Akcja letnia 1984 - przygotowanie do Zlotu 1985
- Konkurs Jubileuszowy Naczelnictwa na: Odznakę  
Piosenkę  
Afisz
- Opracowanie kalendarzyka 1985 /Vade mecum harcerskie/
- Zebranie materiałów do książeczki dla młodzieży "Zarys historii Z.H.P. 1910-85".
- Historia Okręgów, Chorągwi i Hufców
- Zabezpieczenie dokumentów.



47 RUTLAND GATE, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, SW7 1PB Telephone: 01-589 9435

### 2. Rok Jubileuszowy 1985

- Uroczyste rozpoczęcie roku Jubileuszowego 22-go lutego.
- Przeprowadzenie sprawności 75-lecia w drużynach.
- Złoty Okręgów.
- Dzień lub Tydzień harcerski w każdym Ośrodku, z wystawami, widowiskami, filmami, kominkami itp.
- Reklama i Propaganda w społeczeństwie poprzez prasę, radio i telewizję.
- Pielgrzymka do miejscowości Maryjnych, aby podziękować za Jubileusz; Apel za poległych i zmarłych członków Z.H.P.

Każdy z powyższych punktów programu zostanie rozpracowany i dalsze instrukcje będą rozesłane w późniejszym terminie. W międzyczasie Okręgi i Chorągwie przekażą do Naczelnictwa swoje uwagi i pomysły w ramach wyżej podanych, które będą uwzględnione w dalszych instrukcjach.

Życzymy wszystkim jednostkom, aby Jubileusz doprowadził do wzmocnionej pracy harcerskiej i do pomyslnych wyników w pracy wychowawczej.

"Raz harcerzem - zawsze harcerzem,  
raz harcerką - zawsze harcerką".

### KONKURS JUBILEUSZOWY

W roku 1985 Związek Harcerstwa Polskiego obchodzi 75 lat istnienia. Rok Jubileuszowy będzie pod hasłem "Raz harcerzem - zawsze harcerzem, raz harcerką - zawsze harcerką".

W przygotowaniu do Roku Jubileuszowego Naczelnictwo ogłasza konkursy na:

- ODZNAKĘ
- PIOSENKĘ
- AFISZ

- W konkursach mogą wziąć udział harcerki, harcerze, członkowie starszyny, członkowie wspierający i sympatycy.
- Jury konkursowe w każdym wypadku stanowią członkowie Naczelnictwa.
- Termin nadsyłania projektów - 30 czerwiec 1984, na adres:

KONKURS JUBILEUSZOWY,  
Naczelnictwo Z.H.P.,  
47, Rutland Gate,  
London, SW7 1PB

- Prace winny być oznaczone godłem, a w zamkniętej kopercie należy umieścić nazwisko i adres projektodawcy.
- Zdobywca pierwszego miejsca w danej kategorii otrzyma nagrodę w formie polskich książek.



## A/ ODZNAKA

- a/ Odznaka w kształcie dowolnym o wielkości przyjętej dla odznak pamiątkowych.
- b/ Do wykonania w metalu; zapięcie we formie agrafki lub na śrubę.
- c/ Projekt winien być szczegółowo opracowany i wykonany w stosunku 1:1 lub dwa razy wielkości naturalnej.
- d/ Projekt winien być opisany uwzględniając: rodzaj metalu, względnie ostateczny kolor; wypukłości; kolory /emalia/.

## B/ PIOSENKA

- a/ Słowa opiewające Z.H.P. i 75 lat służby Bogu, Polsce i Bliźniom:
    - 1 - minimum 2 zwrotki
    - 2 - melodia winna być nowa, żywa i niezbyt trudna
  - b/ Wykonanie:
    - 1 - nuty i tekst słów
    - 2 - nagranie na taśmie z osobnym tekstem słów.
- albo

## C/ AFISZ

- a/ Podkreślający symbolami Z.H.P. i 75-lecie
- b/ Rozmiar nie większy niż 60 cm x 42 cm.
- c/ Najwyżej 4 kolory
- d/ Miejsce puste na późniejsze wpisanie ogłoszeń, zawiadomień itd.



Z KART HISTORII HARCERSTWA

Sw. Maksymilian Kolbe na obozie harcerskim hufca Sochoczew w lipcu 1939r. w miejscowości Tutowice pow. Sochoczew. Z prawej strony św. Maksymiliana siedzi hm M. Zagrodzki, z lewej komendant obozu, hm Władysław Dembski.

## Oplątek Naczelnictwa.

W dniu 6 stycznia odbył się OPLĄTEK Naczelnictwa ZHP. Wrażenia z tego spotkania napisał biorący w nim udział Kapelan Naczelni ZHP ks.hm. Zdzisław Peszkowski.

Wieczorem udaje się z dh. Przewodniczącym na Rutland Gate, aby uczestniczyć w OPLĄTKU Naczelnictwa ZHP. Rozpoczyna wieczór Msza św. którą odprawiam. Jest święto Objawienia Pańskiego - Trzech Króli. W homilii idziemy do Chrystusa Nowonarodzonego z darami. Zaduma nad naszą dyspozycją duszy - nad naszymi darami. Naczelnictwo to jak serce pulsujące, które wszystko czyni aby nawet te najdalsze komórki organizacji ZHP miały dopływ, były inspirowane. W modlitwie i sercu ogarniamy wszystkich. Czynimy to tak naturalnie, poprostu, przecież ich znamy, o nich wiemy, rozumiemy ich. Ogarniamy też i młodzież a Polsce. Prosimy Boga o niebo dla tych, co utrudzili się, spracowali w służbie Bogu, Polsce i bliźnim, a zawsze pod znakiem krzyża harcerskiego. Jest nam razem dobrze. Wiążąc krąg przy dawaniu pocałunku pokoju świadomi byliśmy, że w tym kręgu wiążemy wszystkich - najmniejszego zucha aż po najstarszych, którzy zręby kładli. Po udzieleniu błogosławieństwa łaniami się oplątkiem, tym co od Ojca Świętego otrzymałem z błogosławieństwem dla ZHP, jak również tymi, które otrzymał dh. Przewodniczący z całego świata harcerskiego i z Polski. Każdy uczestnik OPLĄTKA otrzymuje obrazek, który Ojciec Święty dawał na Narodzenie Pańskie i medalik Matki Bożej Kozielskiej. Spiewamy kolędy.

Po przekazie skromnej kominek instruktorski, a tematem "ZHP za lat dziesięć, w przyszłości". Po pieśniach harcerskich, patriotycznych zagaja bardzo rzeczowo i głęboko dh. Przewodniczący Ryszard Kaczorowski. Kreśli tło, wskazuje na światła i cienie, trudności i nadzieje i prowokuje serdecznie, aby odważnie popatrzyć przyszłości w oczy. Dhna Naczelniczka wskazała na dzwoniwość w życiu ZHP, zmiany a zarazem elementy niezienne, stałe, zwłaszcza dotyczące ideologii. Uderzyła w nutę optymizmu. Dh. Naczelnik z dotychczas doświadczenia, zwłaszcza wizytacji licznych, podkreślił potrzebę dania młodzieży przeżycia tego wszystkiego co związane jest z Polską i tymi mocami, które harcerstwo uczyniło jedyne, sprawdzone. Też nuta spokojnego optymizmu dominowała. W rozważaniach kilka jeszcze osób zabrało głos, ciekawie różne aspekty podkreślając - nasz sens pozostania poza Polską, nieustanna czujność i walka o Polskę Niepodległą, dawanie przeżywania ethosu polskiego młodzieży, przeżywania autentycznego, i wreszcie odkrywanie tajemnic miłowania Polski w nauczaniu i życiu Ojca Świętego - Piotra naszych czasów. Bardzo były ciekawe wypowiedzi. Moim zadaniem było to wszystko zebrać, podsumować. Łatwo to mi przyszło, bo bicie serca wszystkich było w tym samym rytmie: chodził nam o wychowanie człowieka mocnego, miłującego, rozkochanego w tych samych ideałach,



które prawo i przyrzeczenie harcerskie nakreśla. Trudne jest nieustanne spoglądanie i przeżywanie Polski, która jest daleko i dziwna, bo w potrzebie i próbie sił, na oczach wszystkich, a często obojętnych, nierozumiejących. Na swój sposób rozumiemy, że wychowanie młodzieży poza Polską jest stokroć trudniejsze nawet niż w Polsce. Zrozumieliśmy, że jako SERCE Związku tak wielką odpowiedzialność mamy, przede wszystkim wizją autentycznej służby i nieskażonej ideologii. Tylko późna godzina spowodowała, że zakończyliśmy kominek, że trzeba było się pożegnać.

Ogromnie ucieszyłem się, że mogłem być obecnym i podziękować ks. Czesławowi za zastępowanie mnie na zebraniach Naczelnictwa. Napewno organizacja ZHP jest najbardziej polską i językiem, który łączy i wiąże wszystkich na świecie z Rodziny Harcerskiej jest język polski.

Dzień był pełny. Bogu za wszystko dzięki i CZUWAJ!



Uczestnicy Opłtaka Naczelnictwa ZHP :

Hm K. Langowski, Hm J. Bernasiński, Hm dr B. Laskiewicz, Hm. E. Kasprzyk,  
Hm J. Wieliczko, Hm W. Wenzel, Hm. W. Śledziwski, Hm H. Śledziwska,  
Płm J. Mrozek, Hm E. Kudrewicz, Hm M. Święszkowski, Hm I. Płonka,  
Hm Kap.Nacz. Z. Peszkowski, Hm R. Kaczorowski, Hm Kap. Cz. Pisiak,  
Hm T. Łakomy, /klęczą: Hm M. Zajęczkowska, Dz.H. I. Grzeszczakowa, Hm L.  
Golińska, Hm J. Kaczmarek, Hm B. Bienias.

## Z ŻYCIA Z.H.P. W KANADZIE

### 1. Historia ZHP w Kanadzie.

W związku ze zbliżającym się Jubileuszem 75-lecia Związku Harcerstwa Polskiego, Zarząd Okręgu przygotowuje opracowanie historii ZHP w Kanadzie od 1960 do 1983 roku. Książka - historia ZHP w Kanadzie ma wyjść z druku w końcu 1984 roku.

### 2. Kooptacja do Zarządu Okręgu.

Dnia 3 października 1983 r. Zarząd Okręgu dokooptował do Zarządu Okręgu ZHP w Kanadzie dz.harc. T. Januszewskiego.

### 3. Tydzień Harcerski w Kanadzie.

Tydzień Harcerski wyznaczony jest na okres od 11 do 18 kwietnia 1984 roku. /Termin Tygodnia Harcerskiego nie obejmuje w tym roku dnia św. Józefa ze względu na okres wielkanocny/. Hasło Tygodnia: "Historia mojej jednostki harcerek". Gromady, drużyny, szczepy, hufce, kręgi i KPH biorą udział w lokalnych programach Tygodnia Harcerskiego starając się w odpowiedniej formie odzwierciedlić historię i rozwój swojej jednostki.

W czasie Tygodnia Harcerskiego będą zbierane fundusze na rzecz stanic i ośrodków harcerek.

### 4. Opłatek Okręgu.

Tradycyjny doroczny opłatek Okręgu odbędzie się w niedzielę, 22 stycznia 1984 roku w Domu SPK, 206 Beverley Street, Toronto.

### 5. Działacze Harcerscy w Organizacji Przyjaciół Harcerstwa.

Obowiązku rocznej rejestracji na rok 1983/84 dokonali dz.harc.:

Druhny: Irena Fedorowicz, Franciszka Grodecka, Helena Malinowska i Stefania Zwołakowska.

Druhowie: Zbigniew Czudec, Stefan Malicki, Józef Urbanowski i Jan Zaremba.

### 6. Na wieczną wartę.

Na wieczną wartę odeszli: hm. Longin Pawłowski, były Komendant Chorągwi Harcerzy w Kanadzie, oraz dz.harc. Bernard Kaczmarek, pierwszy przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerstwa w Oshawie.

### 7. Pomoc Polsce.

Komitet Zarządu Okręgu "Pomoc Dziecku" wysłał z pozostałych funduszy do Polski 30 kg odzieży do sierocińca na Podhalu oraz paczki wartości \$1.000 dla rodzin po instruktorkach i instruktorach harcerek.



## Dzieci - Dzieciom

Gromada zuchów "Krasnoludków" z Ealingu w Londynie wystawiła w nowym teatrze POSK'u Jasełka. Całkowity dochód został przekazany na pomoc dzieciom w Polsce.

Jasełka połączone były z 25 leciem istnienia gromady. Drużynową jest drużna Dorota Matuszewska. W scenach zbiorowych brało udział 50 wykonawców, głównie zuchów, z pomocą harcererek z drużyny "Pilica". Dwa przedstawienia były sukcesem organizatorów i wykonawców, a na drugie przedstawienie zabrakło biletów dla wielu chętnych.

## Sztandary harcerskie z Wilna na Jasnej Górze

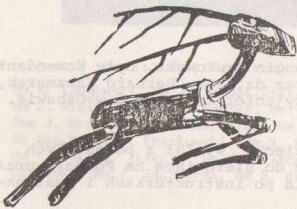
Grupa starszoharcerska z Wybrzeża Gdańskiego oraz paru innych miast Polski przekazała za Jasną Górę dwa sztandary harcerskie: b. Chorągwi Wileńskiej ZHP, który przechował jej ostatni wojenny komendant, hm. Bolesław Pietraszkiewicz oraz sztandar Wileńskiej "Czarnej Trzynastki".

Według "Tygodnika Powszechnego" z 1 stycznia 1984 r.

## Złot Skautów Węgierskich

W 50 rocznicę Jamboree w Gödölo skauci węgierscy zorganizowali złot międzynarodowy pod nazwą "Gödölo" w Stanach Zjednoczonych.

W złocie wzięli udział Węgrzy z całego wolnego świata oraz liczne reprezentacje zaprzyjaźnionych skautingów. ZHP był reprezentowany przez wiceprzewodniczącego ZHP hm. S. Orłowskiego i hm. K. Stohandla z grupą harcerzy z Detroit oraz wędrownicy i wędrowniczki z Chicago.



18

## Harcerstwo w Calonne-Ricouart pomaga dzieciom w Polsce

Po raz czwarty, młodzież harcerska z Calonne-Ricouart i Marles urządziła akcję pomocy dzieciom w Polsce, dla przedszkola w Smolicach, które harcerstwo w Calonne-Ricouart i Marles wzięło pod swoją opiekę.

Zebrało ponad 400 zabawek /przeważnie nowych/ i 20 kg słoicy. Najwięcej ofiarowali sami harcerze, harcerki i zuchy.

Pan Henryk Staniewski bezpłatnie przewiózł 130 kg tych darów na samo miejsce do Smolic, gdzie Komitet Rodzicielski odebrał i rozdał dary przed gwiazdką.

## Gwiazdka harcerska w Calonne

Tegoroczna gwiazdka harcerska odbyła się w niedzielę 15 stycznia o godz. 16-tej w sali "Echo" przy ulicy St. Omer wspólnie z harcerstwem z Marles - Auchel.

Program obejmował: kolędy - skecce - tańce - piosenki harcerskie i zuchowe. Rozdanie paczek przez gwiazdora - oraz wspólną kolację.

## NOWOSCI WYDAWNICZE

### Diariusz drugiej Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski

Autor ks. prałat hm. Z. Peszkowski, Naczelny Kapelan Z.H.P. mieszkający stale w Stanach Zjednoczonych, towarzyszył Janowi Pawłowi II w czasie obu Jego pielgrzymek do Polski. Książka, którą napisał daje wszechstronną i bogatą informację o przebiegu ostatniej z nich. Autor barwnie, ze swobodą i dziennikarską swadą opowiada o pobycie Papieża i zgotowanym Mu przyjęciu przez tak bardzo spragnionych Jego osoby Rodaków w poszczególnych miejscach etapach Jego pielgrzymki. Cytuje i komentuje teksty homilii papieskich, słowa, którymi witali Go biskupi, zamieszcza teksty modlitw Jana Pawła II i Polaków. Wiele miejsca poświęca nurtowi rozważań historycznych w wystąpieniach Jana Pawła II. W tych ramach daje między innymi wykaz postaci historycznych wymienionych w papieskich homiliach.

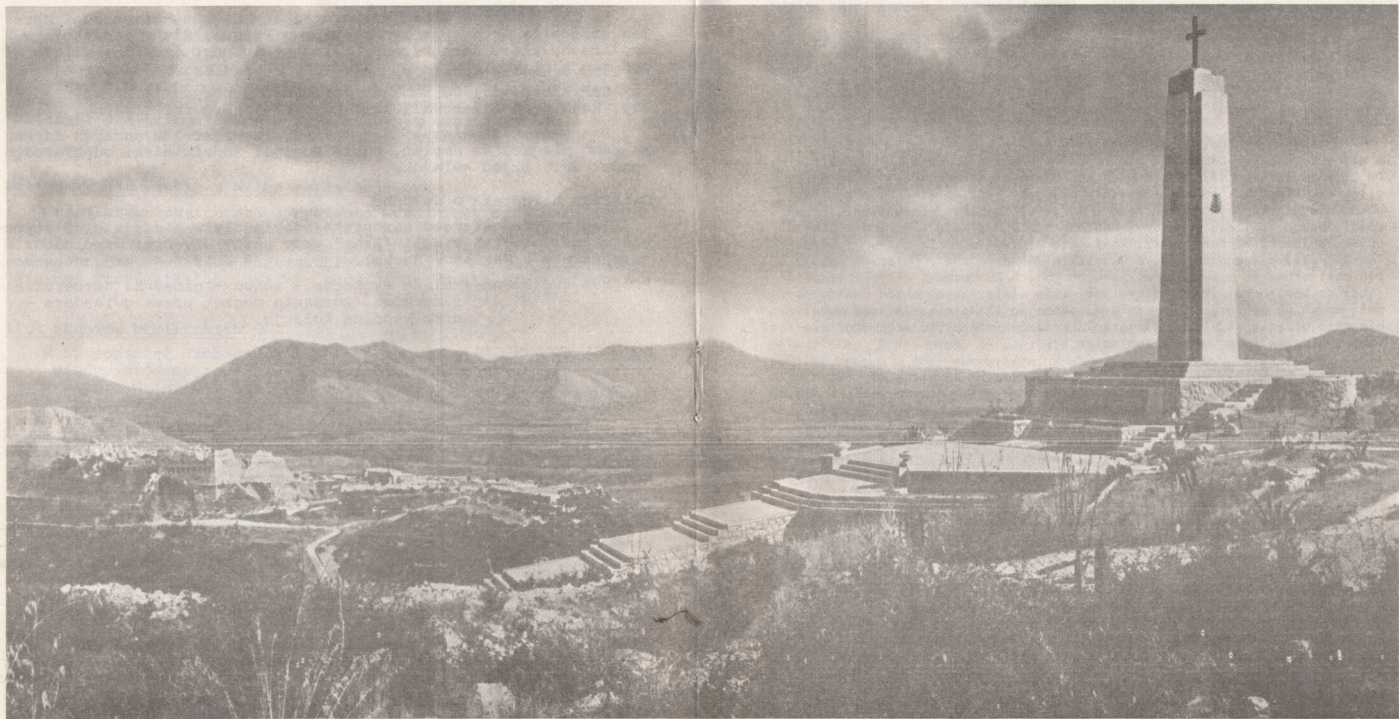
Książka jest jednak nie tylko dokumentem i kroniką. Jest równocześnie zapisem pełnym osobistego zaangażowania, głębokiego przeżycia i refleksji Autora: Polaka w swojej Ojczyźnie witającego Papieża Rodaka. Zawiera wiele odniesień i porównań do pierwszej wizyty, w jakże innej przebiegającej sytuacji. W sposób znakomity oddaje nastroj i atmosferę panującą w Polsce w pamiętnych dniach czerwcowych odwiedzin Wielkiego Rodaka.

Książka zawiera bogaty zestaw barwnych fotografii z podróży. Wydał: Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie. Cena 8 dolarów USA.

19







OGÓLNY WIDOK POMNIKA 3 D. S. K. I KLASZTORU MONTE CASSINO



## ALFRED NOBEL

Cały świat był poruszony wiadomością o przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla Polakowi, zwyktemu robotnikowi, który uzbrojony w silne przekonanie i mocną Wiarę, podjął walkę o wolność i prawa człowieka.

Nadawanie Nagrody Nobla odbywa się zwykle w miesiącu październiku, w który to sposób upamiętnia się rocznicę urodzin fundatora. Urodził się On 21 października 1833 r., a więc obchodzimy 150 rocznicę. Co to był za człowiek, który tak wspaniałomyślnie ulokował swój majątek by przyszłe pokolenia miały przykład, zachętę i korzyść? W całym przemówieniu Przewodniczącego komitetu pokojowej nagrody Nobla znajdują się wyrazy jak: ucisk, przemoc, terror, gwałt, konflikt, którymi określa stosunki między ludzkie dzisiejszego świata, a wszystkie są sprzeczne z pojęciem pokoju. Dla nas, słowa te przynoszą wizję uzbrojonych ZOMOwców: milicji strzelającej do bezbronnej ludności cywilnej i do wielu innych aktów gwałtu popełnianych na cierpiącym narodzie w latach po II Wojnie. Alfred Nobel nie mało przyczynił się do ulepszenia środków śmierci, dlatego też niektórzy przezwali Go "handlarzem śmierci"!

Immanuel Nobel, ojciec Alfreda, był szwedzkim architektem, inżynierem i przemysłowcem. W 1842 r. rodzina Nobłów wyjechała do Petersburga, gdzie ojciec założył fabrykę podwodnych ładunków wybuchowych dla rządu rosyjskiego. A więc od najmłodszych lat Alfred żył w atmosferze przedsiębiorstwa, nauki i dobrobytu. W laboratorium ojca zapoznał się z chemią, którą później studiował w Paryżu przez rok i cztery lata w Stanach. W tym czasie nitrogliceryna, odkryta przez Włocha, Sobrero, była w pospolitym użytku przy budowie linii kolejowych, otwierających zachód Stanów. Powracając do Szwecji, Alfred Nobel założył fabrykę nitrogliceryny, która wkrótce została zniszczona w 1864 r. przez wybuch, w którym, między innymi, zginął brat Emil. Ojciec doznał szoku, w wyniku którego został sparaliżowany i umarł w 8 lat później, ale Alfred okazał się twardszy i założył szereg fabryk w Europie i Stanach. Z rozwijającym się interesem rozmnężała się ilość ofiar i ludzkiego cierpienia; fabryka w Hamburgu uległa całkowitemu zniszczeniu, składowiska w San Francisco wybuchły, statek "U.S. Europa" wyleciał w powietrze na morzu - każdy wypadek pociągał liczne ofiary w ludziach. Po tych ciężkich doświadczeniach, wiele państw zabroniło produkowania tego nietrwałego i niebezpiecznego materiału.

Nobel jednak nadal prowadził doświadczenia z nitrogliceryną w próbie zmniejszenia niebezpieczeństwa przy obsługiwaniu. Przypadkiem odkrył, że domieszka glinki tworzy nitroglicerynę wyjątkowo stabilną i w krótkim czasie opracował również odpowiedni zapalnik. Całość opatentował w Anglii /1867/ i w Stanach /1868/ i w innych krajach europejskich, jak dynamit. W jakie 10 lat później Nobel odkrył ballistyt, który wtenczas był najlepszym ładunkiem pocisków artyleryjskich.

Lata w których żył i prowadził swe doświadczenia były latami pełnymi napięć politycznych i wznagań ludów uciemięzonych przez mocarstwa europejskie. Był to okres wojny domowej w Stanach Zjednoczonych oraz silnej konkurencji między Anglią, Francją i Niemcami w powiększaniu i umacnianiu swych imperiów. Był to również okres "rewolucji" przemysłowej, spowodowanej szybkim postępem nauki i wiedzy oraz zastosowania nowej techniki. Widzimy w tym okresie zastosowanie maszyny parowej do ułatwienia pracy rąk ludzkich; pociąg parowy - kolej - skurczyła granice państw, łatwiej i szybciej można było się poruszać i przewozić towar i ludzi /wojsko/. Nie brakło popytu na towar z fabryk Nobla, tak dla celów konstrukcyjnych jak i destrukcyjnych. Należy jednak pamiętać, że Nobel nie był jedynym, którego praca w tym czasie dała lepsze, mocniejsze, groźniejsze materiały wybuchowe. Schoenbein, Sobrero, Sprengel, Vieille, Wilbrand, Linde byli naukowcami i ich wkład w dziedzinę destrukcyjną jest skromny w porównaniu z całością ich pracy. Noblowi napewno można przypisać to, że usiłował stworzyć materiały wybuchowe bardziej bezpieczne, ale jako przedsiębiorcy leżało to w jego interesie, by ulepszyć produkt, z którego czerpał wielki zysk.

tańców fabryk oraz udział w rosyjskich szybach ropy naftowej przyniosły Noblowi olbrzymią fortunę. Pisarze jego biografii są zgodni, że był samolubem i pacyfistą. Nigdy się nie ożenił, ale przez 20 lat podkochiwał się w Zofii Hess, dziewczynie, którą się opiekował. Kochał się również krótko w swej sekretarce, hrabini Berta Kinsky. Władał 5 językami. Pisał nieudolne wiersze i wśród jego papierów znaleziono początek nowelki. Trudno wytłumaczyć określenie pacyfisty: był nim raczej z natury aniżeli z przekonania, ale pod nazwą hr. Kinsky - działaczki Ruchu Pacyfistycznego i wyróżnionej Pokojową Nagrodą Nobla w 1905 r. - poszedł incognito na Konferencję Pokojową w Bernie w 1892 r. Zmarł na serce w 4 lata później, dnia 10 grudnia 1896 r. w San Remo.

Jak cały szereg ludzi zamożnych tych czasów interesował się filantropią, wspierając instytucje dobroczynne. Trudno powiedzieć, jak dalece filantropizm, a jak dalece przekonania pacyfistyczne spowodowały, że zostawił fortunę około 10 milionów dolarów na roczne nagrody za pracę na rzecz pokoju, za literaturę, chemię, fizykę oraz fizjologię. Może, tak jak Karl Marx na kilka lat przed nim, na łożu śmierci wyrzekł się marksizmu, tak może Nobel swym hojnym gestem starał się oczyścić się sumieniem. Jakkolwiek osądzimy samego człowieka, z całej plejady nagród państwowych i międzynarodowych, nagroda Nobla jest dziś najbardziej prestiżową, wyprzedzając grubo naprzód takie nagrody pokojowe, jak Alberta Einsteina czy U'Thanta.

Rząd szwedzki powołał fundację w 1900 roku do administrowania funduszem, a w rok później przyznano pierwsze nagrody z wszystkich pięciu dziedzin. W 1968 roku założono nagrodę za ekonomię. Laureaci za fizykę, chemię i ekonomię są wybierani przez Szwedzką Akademię Nauk Ściśłych. Laureaci z fizjologii lub medycyny dziś są wybierani przez Karoliński Instytut Medyczny Chirurgiczny, a z literatury przez Szwedzką Akademię. Jedyną Nagrodą Pokojową jest nadawana przez komitet powołany przez Rząd



Norweski, więc uroczystość odbywa się w Oslo, a nie w Sztokholmie jak Inne.

W dniu 5 października 1983 r. ogłoszono, że laureatem Pokojowej Nagrody Nobla został Lech Wałęsa. Wiadomość obiegła cały świat, dając nam jeszcze jeden powód do dumy i radości, że rodak został tak szczególnie wyróżniony. Dołączył On do listy sławnych Polaków, jak Maria Curie-Skłodowska - wyróżniona dwa razy - jak Sienkiewicz, Reymont i Miłosz.

Jacek Bernasiński hm



Złoty medal i dyplom nagrody Nobla 1983 przyznany Lechowi Wałęsie.

Tekst przemówienia przewodniczącego NSZZ "Solidarność" - Lecha Wałęsy, które w jego imieniu pani Danuta Wałęsowa odczytała 10 grudnia 1983 r. w Oslo w czasie uroczystości wręczenia przyznanej jej mężowi tegorocznej pokojowej nagrody Nobla.

W dniu jedenastym grudnia w czasie uroczystości w Auli Uniwersytetu w Oslo odczytał w Lecha Wałęsy imieniu wybitny pisarz katolicki przebywający na Zachodzie, zastępca naczelnego redaktora tygodnika "Solidarność" - Bogdan Cywiński.

Wasza Królewska Mość, Wasze Dostojeści,  
Dostojni Przedstawiciele Narodu Norweskiego

Znane są Wam powody, dla których nie mogłem przybyć do Waszej stolicy aby odebrać tę zaszczytną nagrodę. W tym uroczystym dniu miejsce moje jest wśród tych, wspomniemy których wyszedłem i do których należe - wśród gdańskich robotników.

Niechaj te słowa zaniosą Wam radość i niewygasną nadzieję milionów moich braci, milionów ludzi pracy fizycznej i umysłowej, zrzeszonych w związku, którego nazwa sama wyraża jedną z najszlachetniejszych idei ludzkości. To oni wszyscy czują się dziś, pospołu ze mną uczczeni tą nagrodą.

Z bólem myślę o tych, którzy wierność "Solidarności" przypłacili życiem. O tych, którzy przebywają w murach więziennych, o tych, którzy są przedmiotem represji. Myślę o wszystkich, z którymi szliśmy wspólna drogą i z którymi razem przeżywamy trudny czas próby.

Maria Skłodowska-Curie, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Czesław Miłosz - to polscy laureaci naukowej i literackich nagród Nobla. Do tego szeregu zostaje dziś dołączone moje nazwisko. Nazwisko robotnika.

Po raz pierwszy Polak otrzymuje nagrodę, którą Alfred Nobel ufundował za działalność na rzecz zbliżenia między narodami.

Żarliwa nadzieja moich rodaków służyła i służyć będzie temu zbliżeniu, na przekór przemocy, okrucieństwu i brutalności, jakimi cechują się konflikty rozdzielające współczesny nam świat.

Pragniemy pokoju - i dlatego nie chwytałyśmy i nie chwytałyśmy za narzędzie siły fizycznej. takimi sprawiedliwości i dlatego jesteśmy wyterwali o nasze prawa. Domagamy się wolności przekonani i dlatego niczych sumień nie zniewalaliśmy i zniewalać nie chcemy.

Walczymy o prawo ludzi pracy do zrzeszania się i do godności pracy. Szanujemy godność i prawa każdego człowieka i każdego narodu. Droga do jaśniejszej przyszłości świata wiedzie przez uczciwe godzenie sprzecznych interesów, a nie przez nienawiść i krew. Iść tą drogą, to pomagać moralną siłą ogólnoludzkiej idei solidarności.

Jestem szczęśliwy i dumny z tego, że ta idea w ostatnich latach zrosła się z imieniem mojej Ojczyzny.

W czasie, kiedy mojej Ojczyzny nie było na mapie Europy, Henryk Sienkiewicz, odbierając w roku 1905 literacką nagrodę Nobla mówił: "głoszona ją umarła - a oto jeden z dowodów, że ona żyje, głoszone ją zniewolona do myślenia i pracy, a oto dowód, że ona działa, głoszone ją pobita - a oto dowód, że ona zwycięża."



Dziś nikt Polski umarłą nie głosi, ale słowa te nabierają nowego sensu.

Wyrażam Wam, dostojni przedstawiciele narodu norweskiego, największą wdzięczność za ten dowód życia i siły naszej idei w postaci przyznania przewodniczącemu "Solidarności" pokojowej nagrody Nobla.

PRZEMÓWIENIE LECHA WAŁĘSY, LAUREATA POKOJOWEJ NAGRODY  
NOBLA,

Oslo, dnia 11 grudnia 1983 roku

Panie, Panowie

Zwraca się do Was jako laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983 polski robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wyróżnienia. Kiedy jednak wspominam chwilę, gdy wieść o nagrodzie rozeszła się po moim kraju, te chwile wzruszenia i powszechnej radości ludzi czujących, że w nagrodzie też moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę jako wyraz uznania, że ruch, któremu oddałem wszystkie swoje siły, dobrze służył ludzkiej wspólnocie.

Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla "Solidarności", dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu, pokoju i sprawiedliwości.

Niczego też innego nie pragne, aniżeli tego, by przyznanie tej nagrody służyło pokojowi i sprawiedliwości. Tak w mojej ojczyźnie jak i w świecie.

Pierwsze słowa, jakimi chciałybym zwrócić się do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszystkim. Na Północy i na Południu. Na Wschodzie i na Zachodzie.

Należę do narodu, któremu wiatr historii w ciągu ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo współczucie towarzyszyło sprawie polskiej, gdy pod naporem obcych wojsk padały bariery graniczne, a przemoc odbierała nam niepodległe państwo. Nasza historia narodowa wpała na nam nieraz poczucie gorczy i bezsilności. Ale przede wszystkim była i pozostaje wielką lekcją nadziei. Dziękując za przyznanie nagrody wyrazić chce

przede wszystkim wdzięczność za to, że służy ona wzmocnieniu polskiej nadziei. Nadziei narodu, który przez cały XIX wiek nie chciał się pogodzić z utratą niepodległości i który bił się o nią, walcząc także o wolność innych narodów. Nadziei, której porwy i klęski w ciągu ostatniego czterdziestolecia, na które przypada moje własne życie, znaczący dramatyczne daty: 1944, 1956, 1976, 1980.

Jeżeli pozwalam sobie w tym miejscu i z tej okazji odwołać się do mojego własnego życia, to dlatego właśnie, że mam poczucie, iż nagroda przyznana mi została jako jednemu z wielu.

Moja młodość przypada na czas odbudowy kraju z ruin i zgliszcz po latach wojny, w której naród mój nigdy się nie ugiął, płacąc najwyższą cenę. Należę do pokolenia robotników, które wyszedłszy ze wsi miało możliwość uzyskania wykształcenia i pracy w przemyśle, zdobywając świadomość własnych praw i znaczenia. Były to lata rozbudzenia aspiracji robotniczych i chłopskich, ale także lata ludzkiej krzywdy, poniżenia, straconych złudzeń. Miałem 13 lat, gdy w czerwcu 1956 krwawo stłumiono rozpaczliwą walkę robotników Poznania o chleb i wolność. Trzynastcie lat miał chłopiec, który zginął wówczas w Poznaniu - nazywał się Romek Strzałkowski - to "Solidarność" 25 lat później upomniała się o jego pamięć. W grudniu 1970, gdy protest robotniczy ogarnął miasta Wybrzeża Bałtyckiego, byłem już robotnikiem Stoczni Gdańskiej i znalazłem się w gronie organizatorów strajku. Pamięć o moich kolegach, którzy ponieśli wówczas śmierć, gorzka pamięć o przemocy i rozpacz, była i pozostaje dla mnie lekcją na całe życie. W kilka lat później, w czerwcu 1976, strajk robotników Radomia i Ursusa był nowym doświadczeniem, które nie tylko wzmacniało świadomość słuszności żądań i aspiracji robotniczych, ale wskazywało także na potrzeby solidarności. Przekonanie to doprowadziło mnie latem 1978 do Wolnych Związków Zawodowych, jednej z grup odważnych i ofiarnych ludzi, którzy wystąpili w obronie prawa robotników do godności.

W lipcu i sierpniu 1980 Polskę ogarnęła fala strajków. Chodziło w nich o coś znacznie więcej niż o materialny byt. Moja dotychczasowa droga doprowadziła mnie wtedy, w chwili walki, do powrotu do mojej stoczni. Do Gdańska i Szczecina przyłączyły się cały kraj. Podpisaliśmy porozumienia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębie: powstała "Solidarność".

Wielkie strajki polskie, o których tu mówiłem, to wydarzenia szczególnego rodzaju. Charakter ich określały zarówno zagrożenia, w jakich się odbywały, jak i cele, które sobie stawiały. Robotnicy polscy występowali w nich jako przedstawiciele narodu.

Gdy wspominam własną drogę życiową, muszę mówić o przemocy, o niewiści, o kłamstwie. Lekcją z tych doświadczeń było jednak, że tylko wtedy możemy przeciwstawić się przemocy, gdy sami nie będziemy po nią sięgali.



W dziejach tych lat Porozumienie Gdańskie stanowi wielką kartę świata pracy, której nic przekreślić nie może. U źródeł porozumień społecznych z 1980 roku leży odwaga, rożnawa i solidarność ludzi pracy. Uczniano wtedy po obu stronach, że trzeba się porozumieć, aby już więcej nie polała się krew. Porozumienia te były i pozostają wzorem i metodą postępowania, jedyną, która tworzy szansę - między przemocą a rozpaczliwą walką bez wyjścia świadomość, że podjęliśmy słuszną sprawę i że musimy znaleźć dla niej pokojowe rozwiązanie dafa nam wtedy siłę i wycucie granic możliwych do przyjęcia. To, co wydawało się dotąd niemożliwe, stało się rzeczywistością: wywalczono zostało prawo do zrzeszania się w niezależne od władzy związki zawodowe, tworzone i kształtowane przez samych ludzi pracy.

Związek nasz - "Solidarność" - stał się wielkim ruchem moralnego i społecznego wyzwolenia. Ludzie oswoobodzeni z lęku i bierności pragnęli naprawy. Prowadziliśmy trudną walkę o istnienie. Było to i nadal pozostaje wielką szansą kraju. Myślę, że także szansą państwa, które chciało-by się oprzeć na współuczestnictwie obywateli.

"Solidarność" jako ruch zawodowy nie sięgała po władzę i nie zwracała się przeciw konstytucyjnemu porządkowi. Przez piętnaście miesięcy legalnego istnienia "Solidarność" nikt z naszej winy nie został zabity ani raniony. Ruch nasz rozwijał się burzliwie. O nasze prawa i możliwości działania musieliśmy toczyć nieustanną walkę, narzucając sobie niezbędne samoo graniczenia. Program naszego ruchu wynika z podstawowych praw i nakazów moralnych. Jego siła - jedyna i zasadnicza - to solidarność robotników, inteligencji i chłopów, solidarność narodu, solidarność ludzi pragnących żyć w godności, w prawdzie, w wolności, wedle nakazów sumienia.

Niech na tej sali milczenie pokryje to, co nastąpiło potem. Milczenie też jest mową.

W tym miejscu i z tej okazji, jaką jest Pokojowa Nagroda Nobla, należy jednak powiedzieć jedno: społeczeństwo polskie ani nie dało się złamać, ani nie weszło na drogę gwałtu i bratobójczej walki.

Nie godzimy się z przemocą. Nie pogodzimy się z odebraniem nam wolności związkowej. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za przekonania. Bramy więzień muszą się otworzyć: trzeba uwolnić ludzi skazanych za obronę praw związkowych i obywatelskich. Przygotowane procesy jedenastru czotkowych działaczy naszego ruchu nie powinny się odbyć. Wszyscy więzieni - skazani czy aresztowani za działalność związkową czy swe przekonania - powinni powrócić do swoich rodzin i mieć możność życia i pracy w kraju.

Obrona naszych praw i naszej godności, a także obrona przed pograżaniem się w nienawiść - taka jest droga, którą wybraliśmy.

Polskie doświadczenie, które nagroda Nobla stawia w pełnym świetle, jest doświadczeniem trudnym, dramatycznym. Wierzę jednak, że jest doświadczeniem skierowanym w przyszłość. Tego, co się stało w ludzkiej świadomości i co ukształtowało postawy ludzi, wymagać ani złamać się nie da. To trwa i to zostanie.

Jesteśmy spadkobiercami tych dążeń naszego narodu, które sprawiły, że nigdy nie dał się on przemienić w bezwonną masę. Chcemy żyć w poczuciu, że prawo jest prawem, a sprawiedliwość - sprawiedliwością, że nasza ciężka praca ma sens i nie jest marnotrawiona, że nasza kultura rozwija się w wolności.

Mamy jako naród prawo do stanowienia o sobie, do kształtowania swego własnego życia. Nikomu to nie zagraża. Jesteśmy narodem, który ma poczucie odpowiedzialności za swój los w złożonej sytuacji świata.

Nadal - wbrew wszystkiemu, wbrew temu, co dzieje się w moim kraju od dwóch lat - uważam, że jesteśmy skazani na porozumienie i że trudne problemy sytuacji polskiej mogą zostać rozwiązane tylko na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem.

Jan Paweł II w czasie swej ostatniej wizyty w ojczyźnie mówił o tym w takich słowach:

"Dlaczego ludzie pracy w Polsce - i zresztą wszędzie na świecie - mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć."

Właśnie tego poczucia nam brak. Na zmeczeniu, goryczy, uczuciu bezsilności - nie można budować. Kto raz poznał siłę solidarności i odetchnął powietrzem wolności, tego się nie złama. Dialog jest możliwy i mamy do niego prawo. Mur zdarzeń, które nastąpiły, nie może być przeszkodą nieprzekraczalną. Moją najgłębszą nadzieją jest, że mój kraj odzyska swą historyczną szansę pokojowej ewolucji, że właśnie Polska pokaże światu, że to dialog a nie siła rozwiązują najtrudniejsze sytuacje.

Jesteśmy gotowi do dialogu. Jesteśmy też gotowi w każdej chwili przedstawić nasze racje i nasze postulaty pod społeczny osąd. Nie mam wątpliwości jaki byłby werdykt narodu.

Uważam, że wszystkie narody świata mają prawo do godnego życia. Wierzę, że prawa jednostek, rodzin i grup społecznych - wcześniej czy później - będą respektowane pod każdą szerokością geograficzną.



Poszanowanie praw człowieka i obywatela w Polsce, poszanowanie naszej tożsamości narodowej, leży w interesie Europy. Bowiem w interesie Europy leży Polska spokojna, a polskie aspiracje do wolności zniweczyć się nie dadzą. Dialog w Polsce jest jedyną drogą budowy pokoju wewnętrznego i dlatego stanowi niezbędny element pokoju w Europie.

Wiem o tym, że sprawa polska wzbudzała i nadal wzbudza uczucia sympatii i solidarności na całym świecie. Tym wszystkim, którzy pomagają Polsce i Polakom wyrażam z tego miejsca najgłębszą wdzięczność. Niech też mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby naszą sprawę dialogu i poszanowania praw człowieka w Polsce wspierała myśl pozytywna. Kraj mój jest w stanie elementarnej zagrożenia ekonomicznego. Z tego stanu wynikają dramatyczne konsekwencje dla bytu polskich rodzin. Trwały kryzys ekonomiczny w Polsce może też mieć skutki dla Europy. Polsce trzeba i warto pomóc.

Na świat współczesny patrzę oczami robotnika, robotnika należącego do narodu ciężko doświadczonego przez wojnę. Moim pragnieniem jest, aby świat, w którym żyję był wolny od groźby zagłady atomowej i od nieustających zbrojeń. Moim pragnieniem jest, aby pokój nie odłączać od wolności, która każdemu narodowi się należy. Tego pragnę i o to się modlę.

Mówiłem poprzednio, że w Polsce podstawową koniecznością jest porozumienie i dialog. Myślę, że to samo można odnieść do dzisiejszego świata: trzeba rozmawiać, nie zatrzaskiwać żadnych drzwi, nie czynić niczego, co blokowałoby możliwości porozumienia. I pamiętać, że tylko pokój budowany na sprawiedliwości i łądnie moralnym jest trwałą.

W wielu miejscach świata ludzie szukają dziś drogi, która łączyłaby te dwie podstawowe wartości: pokój i sprawiedliwość. Te dwie wartości są jakby chlebem i solą w życiu społeczeństw. Każdy naród, każde społeczeństwo ma do nich prawo. Nie można prawdziwie rozwiązać konfliktów, jeśli nie podejmie się wysiłku, aby pójść tą drogą. Czasy nasze wymagają zrozumienia tych dążeń, które idą przez świat.

Nasza droga, nasze trudne doświadczenie odkryto światu wartość ludzkiej solidarności. Przyjmując to zaszczytne wyróżnienie, jakim jest Pokojowa Nagroda Nobla, myślę o tych, z którymi czuję się solidarny:

- najpierw o tych, którzy walcząc o prawa robotnicze i prawa obywatelskie w moim kraju, złożyli ofiarę najwyższą - ofiarę życia;
- o moich kolegach, którzy walkę w obronie "Solidarności" opłacili utratą wolności, skazani zostali na więzienie lub oczekują na procesy;
- o moich rodakach, którzy w ruchu "Solidarności" dostrzegli spełnienie swoich aspiracji pracowniczych i obywatelskich, którzy znoszą wyrzeczenia i upokorzenia, potrafią łączyć odwagę i rozsądek, o tych, którzy trwają w wierności dla sprawy, którą podjęliśmy;

- o wszystkich, którzy na całym świecie walczą o prawa robotnicze i związkowe, o godność człowieka pracy, o prawa człowieka.

Na pomniku wzniesionym przy Stoczni Gdańskiej ku czci poległych w grudniu 1970 roku umieściliśmy słowa Psalmu: "Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju".

Niech te słowa będą naszym przestaniem braterstwa i nadziei.

Medal pamiątkowy dla uczczenia tego wiekopomnego wydarzenia, wybity przez Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne.



Pod Paryżem, w mieście VILLEPINTE 4 marca 1984 - inauguracja ulicy "Lecha Wałęsy".



Wiesław A. Lasocki

Czwarte z kolei Jamboree - czyli Międzynarodowy zlot skautowy - odbył się 50 lat temu na Węgrzech, pod znakiem "Cudownego" Białego Jelenia.

Nawiązując do starożytnej legendy, Naczelny Skaut Świata, lord Robert Baden-Powell opowiedział w swej gawędzie o dwóch braciach, Hunorze i Magorze, którzy w pogoni za niezwykłym, "cudownym" białym jeleniem biegli dalej i dalej, aż znaleźli się w pięknej, rozległej i żyznej dolinie, gdzie pozostali. Powstało tam później państwo Węgierskie. Owi bracia nie mieli wcale zamiaru zabić tego wspaniałego zwierzęcia. Biegli jego śladami w pogoni za nowymi przygodami, pełni radości i szczęścia, jakie im ten bieg dawał.

- Ten pędzący Biały Jeleń - mówił dalej Baden-Powell - którego podobnie, jako odznakę złotową nosicie na mundurach, może być symbolem całego ruchu skautowego. Wy również, tak jak on, bez względu na przeszkość i trudności, dążycie do wielkich celów, służąc Bogu i ojczyźnie, pomagając bliźnim i spełniając inne przykazania prawa skautowego. W poszukiwaniu Wielkiej Przygody przyczyniacie się, każdy z was, do przybliżenia Królestwa Bożego na ziemi, do utrwalenia pokoju i wzajemnej życzliwości między ludźmi.

Jamboree rozpoczęło się 1 sierpnia 1933 r. a wzięło w nim udział około 26 tysięcy młodzieży skautowej z 50 krajów. Między innymi była kilkutyśięczna reprezentacja polskiego harcerstwa, najliczniejsza z wszystkich grup narodowych, z wyjątkiem Węgrów, którzy byli gospodarzami. Poszczególne grupy przybywały pociągami, autokarami, statkami i nawet drogą powietrzną. Po raz pierwszy bowiem na zlocie zjawilo się 5 skautowych awionetek i 16 szybowców, z czego jeden austriacki, 5 polskich i 10 węgierskich.

Codziennie, przez cały czas trwania zlotu, ukazywało się pismo, pod nazwą "Magyar Cserkes", w językach węgierskim, angielskim, francuskim i niemieckim, a co wieczór czas również w polskim. Drukowało ono oficjalne komunikaty komendy zlotowej i różne ciekawostki. Między innymi był tam opis niezwykłej wyprawy dwóch fińskich skautów, którzy z głębi swego kraju kajakiem przybyli na zlot. Przepłynęli Zatokę Fińską, potem brzegiem Bałtyku dostali się do Gdańska, skąd Wisłą, pod prąd w pobliże jej źródeł, następnie dostali się do rzeki Wąg, spłynęli nią do Dunaju, a potem do Budapesztu. Ich wycieczka trwała pełne dwa miesiące. Inną ciekawostką był jednogarnby wielbłąd, przywieziony przez skautów syryjskich.

Rozbiliśmy namioty w Gödöllő, oddalonym od Budapesztu o prawie



Odznaka Złotowa

20 km., wśród łąk, drzew i zarośli dawnych królewskich terenów łowieckich. Największą chyba przyjemnością było zwiedzanie tego ogromnego międzynarodowego obozu i zawieranie znajomości ze skautami z całego świata. Barierę językową przełamywał życzliwy uśmiech, uścisk i e w e j ręki, ustalonym zwyczajem skautowym i magiczne słowo "change", kiedy chciało się zdobyć jakąś specjalnie ciekawą pamiątkę w zamian za coś polskiego. Przy takich okazjach powstawały znajomości i przyjaźnie międzynarodowe, trwające nieraz długo po skończeniu zlotu. Zawieraliśmy znajomości z przedstawicielami różnych narodowości, ale najserdeczniejsze stosunki były z Węgrami i ... Węgielkami. Oni przy spotkaniu mówili "Dzień dobry" i "Niech żyje Polska", a my odwzajemniwszy się okrzykiem: "Elien Magyar Ország" (Niech żyją Węgry).

Wzajemne odwiedziny trwały codziennie, w każdą wolną od zajęć obozowych chwilę. Oprócz tego poszczególne grupy narodowe zapraszały się wzajemnie na różnego rodzaju przyjęcia i ogniska, odbywające się co wieczór. Nieraz spotkać można było samego Naczelnego Skauta, odbywającego konną przejażdżkę, najczęściej w towarzystwie komendanta głównego obozu zlotowego, hrabiego Teleki i węgierskiego komisarza zagranicznego, de Molnara. Baden-Powell cierpiał wówczas na reumatyzm i robił wrażenie bardzo zmęczonego. Miał twarz pokrytą gęstymi zmarszczkami. Widziałem go z bliska, w czasie jakiegoś popołudniowego przyjęcia, zdaje mi się po oficjalnym występie naszej polskiej grupy.

Pokaz nasz udał się i wywarł duże wrażenie na ogromnych tłumach widzów, które nas żywo oklaskiwały. Rozpoczął się on przemarszem szerokiej kolumny z rozwiniętymi biało-czerwonymi flagami, które nieśliśmy na długich kijach. Potem zatrzymaliśmy się i kładąc flagi na ziemi wytyczyliśmy granice Polski. Właściwy pokaz rozpoczął się wejściem na teren wytyczonej w ten sposób Polski, grupy rybaków, w kaszubskich strojach, z rozwiniętymi ściecami, śpiewających Rotę. Miała to być nasza odpowiedź na niemieckie zakusy na nasze Pomorze. Potem wjechał konno i na wozach rozpiewany barwny kurpiowski orszak weselny. Były potem narodowe tańce i śpiewy i nastrój wytworzył się bardzo przyjemny.

Mimo panujących upałów ogromne tłumy ludzi odwiedzały codziennie obóz. Od czasu do czasu pojawiali się "obserwatorzy" hitlerowskiej Hitler Jugend i włoskiej organizacji faszystowskiej, Balilla. Nie mieli oni, oczywiście, nic wspólnego z ruchem skautowym, ale zgodnie z przepisami prawa skautowego, przyjmowano ich gościnnie.

Przy końcu zlotu organizowane były wycieczki krajoznawcze. Każda zagraniczna grupa miała przy tym węgierskiego skauta - przewodnika, mówiącego językiem zrozumiałym przez zwiedzających. Ogromnie podobał mi się Budapeszt, a w szczególności leżąca wśród wzgórz, na prawym brzegu Dunaju, starożytna Buda. Podziwialiśmy tam basztę rybacką na wzgórzu Gellerta i stary zamek królewski. W gotyckiej farze, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, przewodnik pokazał man 12 herbów rycerzy polskich i tyleż węgierskich,



wymalowanych z rozkazu króla Władysława Warneńczyka w nagrodę za ich "pocziwość i bohaterską cnotę" w walkach z Turkami. Wśród polskich herbów zauważyłem Dołęgę I Lasoczych. Ogromnie ciekawa była też wycieczka do Debrezyna, w którego okolicy zachowały się resztki sławnej węgierskiej puszczy. Do dziś dnia pozostał mi w pamięci obraz stepu zaróżowionego od promieni zachodzącego słońca, ogromnych siwych wołów z długimi rogami, zdążających do wodopoju i tabunów koni, prowadzonych przez koniuchów.

Do Polski wracaliśmy statkiem przez Bratysławę do Wiednia, a dalej koleją przez Czechosłowację. Była to wspaniała wycieczka, chociaż wody "Błękitnego Dunaju" były brunatne, a Wiedeń wydał się nam o wiele spokojniejszy i mniej romantyczny od Budapesztu. Niemniej zachwyciliśmy się Schonbrunnem, gotycką katedrą św. Stefana i innymi zabytkami.

Największe wrażenie wywarł na mnie skromny kościółek św. Józefa na Kahlenbergu, zbudowany w XVII w. przez Kamedułów, a potem przejęty przez polskich Zmartwychwstańców. W kościółku tym przed bitwą wiedeńską król Jan III Sobieski służył do porannej Mszy św. i tam również pasował syna swego, Jakuba na rycerza. Obrazy na ścianach tej świątyni, przedstawiające fragmenty bitwy i plastyczny jej opis przez przewodnika, który nam towarzyszył, sprawiły, że patrząc na rozległe pola ze wzgórza Kahlenbergu, zdawało mi się, że widzę przed sobą w pełnej glorii atak husarii. W uszach brzmiały mi dźwięki potężnego pełnego blasku i dostojęństwa poloneza As-dur Chopina.

\*  
\*\*

P.S. Z licznych pamiątek zlotowych pozostała mi odznaka z Białym Jeleniem, jak gdyby symbol Wielkiej Przygody harcerskiej, radości życia i młodości.

-----  
Wiesław A. Lasocki jest autorem szeregu książek dla młodzieży, między innymi: "Wojtek spod Monte Cassino"

"Kajakiem przez Ziemię Wschodnie Rzeczypospolitej"

"Żubr Turysta"

"Ali Baba Malajski Niedźwiedź"

Dh. Wiesław A. Lasocki opracował również projekt sprawności zachowej pod nazwą "Wojtek spod Monte Cassino". Projekt tej sprawności był zamieszczony w Nr. 7-8 "Na Tropie" 11-piec-sierpień 1969 r.



Ostatnie Światowe Jamboree miało się odbyć w Iranie w 1979 roku, lecz musiało być odwołane ze względu na zaistniałą w tym kraju sytuację. Światowe Biuro Skautowe zdecydowało, że w przyszłości światowe zloty powinny się odbywać w krajach nie narażonych na rozruchy i rewolucje wewnętrzne. Następne Jamboree postanowiono urządzić w Kanadzie. Jako miejsce zlotu wybrano teren w Kananaskis Country w południowej części Prowincji Alberta w pobliżu Gór Skalistych. Czas - lipiec 1983 rok. W roku 1955, również w Kanadzie, odbył się światowy zlot w miejscowości Niagara on the Lake, Ontario. Wtedy, tak jak i na obecnym XV Światowym Jamboree nie brali udziału polscy harcerze, ani inni skauci z krajów z za żelaznej kurtyny. Od 4 do 16 lipca 1983 r., 14 tysięcy skautów z całego świata zgromadziło się w pięknych okolicach Gór Skalistych (Rocky Mountains) w Bow Valley Provincial Park, który jest częścią Kananaskis Country w Prowincji Alberta. Tereny zlotowe położone były w pobliżu Trans-Canada Highway, przy drodze do Banff. W tej samej okolicy dwa lata temu odbył się zlot skautów Kanadyjskich, w którym wzięło udział ponad 15 tysięcy młodzieży. Dzięki temu kierownictwo parku miało już doświadczenie i przygotowanie do wykonania tego wielkiego zadania. Osobiście znam ten teren bardzo dobrze, gdyż mieszkam w Kananaskis Country. Zuchem i harcerzem byłem od szóstego roku życia, a później wędrownikiem i drużynowym w hufcu harcerzy "Pomorze" w Edmonton. Przeniosłem się w 1981 r. do Kananaskis, gdzie otrzymałem pracę w moim zawodzie (recreation director).

Na XV Światowe Jamboree, w charakterze gości, przyjechał reprezentacyjny zastęp harcerzy z hufca "Pomorze" w Edmonton. Spotkaliśmy się i spędziliśmy cztery dni odwiedzając teren zlotu, spotykając skautów z całego świata, nawet z za żelaznej kurtyny, z Czechosłowacji i Węgier, oglądając ich wystawy i popisy. Dziwiło nas niejednokrotnie to, że na Jamboree "Girl-scouts" są traktowane jako "Boys-scouts". Dużo reprezentacji krajów europejskich miało na zlocie mieszane zastępy, jak również ekipunek luksusowy, prosto nieharcerski. Do naszej grupy dołączył dh.hm. F.B. Bahrycz z Barry's Bay i dhna Ania Salamowicz z Calgary. Jako goście mogliśmy odwiedzać zlot codziennie. Obóz nasz rozbiliśmy w Bow Valley Park, z drugiej strony Trans-Canada Highway, naprzeciw terenu zlotowego. Spotkaliśmy skautów z wielu krajów świata - ze Szkocji, Anglii, Francji, Norwegii, Szwecji, USA, Australii, Indonezji i wielu innych. Na zlocie reprezentowanych było ponad 105 krajów. Byli tam skauci z Anglii razem ze skautami z Irlandii, skauci z krajów arabskich ze skautami z Izraela, a my wolni harcerze polscy z całego świata nie mogliśmy brać udziału. Wszyscy skauci, z



którymi rozmawialiśmy podczas Jamboree dziwili się dlaczego my nie zostaliśmy zaproszeni. Polskie harcerstwo nie było reprezentowane na zlocie, była tam jedynie polska flaga. Trudno nam było im wytłumaczyć dlaczego nie jesteśmy pełnoprawnymi uczestnikami Jamboree. Chwilami my sami nie mogliśmy tego zrozumieć, dlaczego tak jest i kiedy to się zmieni na lepsze, kiedy będziemy mogli zasiąść z naszymi braćmi skautami z Kraju przy jednym ognisku. Większość skautów zgodnie stwierdzała, że w Polsce idea harcerska została wypaczona i skauting w myśl zasad naszego założyciela Baden-Powell'a nie istnieje. Jamboree się udało. Skauci mieli codziennie wycieczki w góry, wyjazdy do Banff i Calgary na doroczne "stampede". Mieli spławy na Kananaskis River na łodziach, tratwach i na wszystkim na czym można było płynąć. Mieli nawet swoje "rodeo"... Mieli występy kulturalne i każda grupa miała pokaz tańców i śpiewów swego kraju. Na zlocie tym widać było jak mocno zakorzeniona jest w świecie idea skautingu. Byliśmy dumni, że mogliśmy reprezentować Polskie Wolne Harcerstwo. Byliśmy dumni, że mogliśmy reprezentować Polskie Wolne Harcerstwo. Byliśmy dumni, że mogliśmy reprezentować Polskie Wolne Harcerstwo. Bardzo nas gościnnie i po przyjacielsku przyjmowano w każdym podobozie. Czytano i dyskutowano naszą ulotkę w języku angielskim wyjaśniającą nasz stosunek do światowego skautingu. Zastęp hufca harcerzy "Pomorze" w Edmonton składał się z druhow: H.O. Ryszard Nowosiad, H.O. Edward Stankiewicz, ćwik Krzysztof Stankiewicz, ćwik Mariusz Holik, ćwik Zbigniew Szpytma i phm. Jerzy Szwender. Dołączyli do nas także dh.hm. F.B. Bahyrycz i dhna phm. Ania Salamowicz z Calgary. Druh Bahyrycz opiekował się nami prawdziwie po ojcowsku i służył radą oraz wyjaśnił nam szczegółowo nasz stosunek do światowego skautingu. Miejmy nadzieję, że w przyszłych latach wolno nam będzie brać udział w światowych zlotach skautowych i będziemy mogli godnie reprezentować polskie barwy. A tym czasem, przynajmniej przez te kilka dni w lipcu 1983 roku byliśmy Polskimi Wolnymi Harcerzami na XV Światowym Zlocie Skautowym.

Jerzy Szwender, phm.

Członek Komendy Hufca Harcerzy "Pomorze" w Edmonton



36

Dwudziesty drugi dzień lutego, będący wspólną rocznicą urodzin twórców ruchu skautowego, Lorda Roberta i Lady Olave Baden-Powellów, obchodzony jest przez wszystkie żeńskie organizacje skautowe jako Dzień Myśli Braterskiej /Thinking Day/. Tradycja ta, która powstała na siódmej konferencji w roku 1932 w Polsce, na Buczcu, daje każdej skautce okazję wzięcia czynnego udziału w wielkim wydarzeniu obejmującym cały świat. W Dniu Myśli Braterskiej łączymy się myślami z wszystkimi innymi skautkami, których możemy nie znać osobiście, ale z którymi wiążą nas zawarte w Prawie harcerskim ideały i dobrowólnie przyjęta w Przyrzeczeniu potrójna służba Bogu, Polsce i bliźnim. Jak pouczała jeszcze za swego życia Naczelna Skautka świata, Lady Baden-Powell, rozmawiamy w dniu dzisiejszym wszystko dobro, jakiego zaznałyśmy i skupiamy myśli nad dobrem, które w przyszłości czynić pragniemy. Idei tej służyły całym życiem nasze pierwsze harcerki, z Druhną Oleńką Matkowską na czele; szerzyły ją polskie harcerki, rozsiane po świecie przez pożogę wojenną; tradycje te kontynuują dziś Związek Harcerstwa Polskiego działający poza granicami Kraju. W dniu dzisiejszym harcerki polskie rozproszone po całym wolnym świecie kierują swe myśli nie tylko do skautek mówiących innymi językami, uształowanych przez inne kultury, ale przede wszystkim do swych sióstr harcerek i braci harcerzy w Polsce, ufne, że idea prawdziwego braterstwa zwycięży nad przemocą i kłamstwem. Niech słowa piosenki harcerskiej zanoszą wam nasze życzenia:

Związani węzłem braterskiej miłości  
Zwiąćsko płyniem wśród życiowych fal,  
Przed nami jutro jaśniejszej przyszłości,  
Z nami potęgą, naszych czynów stał!

Kto świat swych uczuć i myśli rozszerza  
Powiększa siebie i Dójczyne swą;  
A to jest celem harcerki, harcerza,  
Którzy potężną Polskę widzieć chcą.

Dłoń z dłońią wiać,  
Przez życie daż  
Pełną nadziei i ochoty!  
Swym czynem świeć!  
Jak orzeł leć  
W świat prawdy, piękna  
i cnoty.

Anna Swidlicka hm

#### Podziękowanie

Wszystkim Druhnom i Druhom, którzy tak licznie nadesłali do Naczelnictwa ZHP życzenia świąteczne, noworoczne oraz pozdrowienia z odbywających się o tej porze roku na półkuli południowej obozów, tą drogą składamy serdeczne wyrazy podziękowania za okazaną nam pamięć.

Naczelnictwo ZHP.

37

THE  
SPIRIT  
LIVES  
ON

1907 1982

SCOUTS CANADA





W rocznicę urodzin Roberta i Olave Baden Powell, 22 lutego odbywa się corocznie nabożeństwo w Westminster Abbey w Londynie.

Na zdjęciu najmłodszy przedstawiciel skautingu brytyjskiego składają kwiaty na pękcie pamiątkowej.



ś.p. LONGIN PAWŁOWSKI harcmistrz

Kapitan Wojsk Polskich

Kiedy w czasie uroczystości 7 wileńskiej drużyny harcerzy im. Joachima Lelewela w 1922 roku składał przysiężenie na ręce gen. Józefa Hallera harcerz Longin Pawłowski nie myślał zapewne ani On ani nikt z obecnych, że przyjdzie Mu po latach trudów i znoźów spocząć w ziemi Kanadyjskiej. Urodzony 2 kwietnia 1909 r. i do odzyskania przez Polskę niepodległości zamieszkały w majątku Korwinów na Litwie Kowieńskiej przeniósł się z matką i resztą rodzeństwa po stracie ojca do Wilna. Jego służba harcerska nie trwała długo. Na młodego chłopca spadł obowiązek pomocy w utrzymaniu rodziny. Jako 17 letni chłopiec przerywa naukę i wstępuje jako ochotnik do wojska polskiego, do 1. pułku piechoty legionowej. W czasie swojej służby wojskowej dalej uczy się w chwilach wolnych i po kilku latach, już jako dojrzały człowiek, zdaje egzamin naturalny, co razem ze znakomitą opinią otwiera Mu wstęp do szkoły podchorążych piechoty. Kończy ją w Ostrów Komorowej tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. W kampanii wrześniowej bierze udział jako podporucznik, dowódca plutonu ciężkiej karabinów maszynowych w 5. pułku piechoty Legionów. W końcowej fazie kampanii walczy w grupie Polesie, gdzie wyróżnia się w bitwie pod Kockiem i zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych. 4 października 1939 r. w tej ostatniej walczącej z Niemcami polskiej jednostce za czyny męstwa i odwagi wobec nieprzyjaciela wykazane w bitwie o klasztor i cmentarz Woli Gutowskiej zostaje odznaczony orderem Virtuti Militari. Grupa Polesie po wyczerpaniu amunicji zmuszona jest do kapitulacji i Longin Pawłowski do końca wojny pozostaje w obozie jenieckim. Wśród towarzyszy niedoli cieszy się opinią doskonałego kolegi i zanego człowieka. Ciągłe czynny i chętny do pomocy.

Longin był również instruktorem wychowania fizycznego i wysokiej klasy sportowcem. W początkach swej służby wojskowej grał w piłkę nożną jako napastnik w klubie sportowym "Śmigły". W 1936r. w składzie reprezentacji Polski bierze udział w Olimpiadzie w Berlinie.

Nawet pobyt w obozie jenieckim nie stanowił przeszkody w Jego działalności sportowej. W Oflag IIC w Waldenbergu zorganizował Olimpiadę oficerów-jencków. Odbyła się ona w obecności delegatów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy.

Po uwolnieniu z obozu Longin Pawłowski dołączył do 2. Korpusu we Włoszech, gdzie w 5. Kresowej Dywizji Piechoty pełnił funkcję Instruktora Wychowania Fizycznego. Z Korpusem przybywa do Anglii w 1946 r., gdzie w ośrodku szkoleniowym armii brytyjskiej w Aldershot kończy kurs dla Oficerów W.F. i Sportu. Jest organizatorem sportu polskiego w Anglii i jednym z założycieli Związku Polskich Klubów Sportowych oraz wiceprezesem.



Bierze udział w organizacji Brygadowego Koła Młodych "Pogoń", gdzie pełni funkcję komendanta Baonowego Koła "Legionista".

W 1959 r. osiedla się w Kanadzie i powraca do służby harcerskiej w 3. Drużynie Wodnej im. Bolesława Chrobrego. Pełni funkcję instruktora W.F. i Sportu w drużynie, szczepie "Bałtyk" i hufcu "Karpaty". W tym też charakterze bierze udział w obozach letnich. 10 października 1962 r. mianowany został podharc mistrzem, a w pięć lat później, 27 lipca 1967 r. harcmistrzem. Przez kilka lat był szczepowym szczepu wodnego "Bałtyk", potem zastępcą komendanta i komendantem chorągwi harcerzy w Kanadzie w 1968 r.

Dnia 1 listopada 1983 r. odszedł na Wieczną Wartę.



Dnia 14 stycznia b.r. odszedł na Wieczną Wartę w Londynie Harcmistrz Rzeczypospolitej, Henryk Stanisław Glass /Stanisław Jankowski/.

Ś.p. Zmarły należał do pionierów ruchu harcerskiego w Polsce i był jednym z ostatnich Harcmistrzów Rzeczypospolitej.

W latach 1921-24 był Naczelnikiem Harcerzy, a następnie, zarówno w wolnej Polsce, jak i poza granicami, członkiem N.R.H.

Był przewodniczącym Harcerskiej Komisji Historycznej i przez wiele kadencji przewodniczącym Komisji Rewizyjnej ZHP.

Z Jego śmiercią Harcerstwo straciło wybitnego instruktora, autora szeregu podręczników i książek dla młodzieży.

PAMIĘCI HENRYKA GLASSA, HM RP, POŚWIĘCAMY  
NASTĘPNY NUMER OGNISKA HARCERSKIEGO

"OGNISKO HARCERSKIE"

Wydaje: NACZELNICTWO Z.H.P. poza granicami Kraju.

Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, SW7 1PB, England  
" Adm. dla W. Bryt.: hm. L. Kliszewicz, 7, Bridgford Rd., W.B., Nottingham, NG2 6AN  
" " " Ameryki: dz. h. T. Terpin, 6961, W. Belmont Ave., Chicago, 60636, Ill., USA  
" " " Kanady: hm. B. Bahyrycz, 158, Mac Arthur Ave, apt. 1506, Ottawa, K1L 7E7  
" " " Francji: dz. h. W. Kaczyński, 81, rue Louis Soulie, 42000, St. Etienne.

For members only



archiwum  
harcerskie.pl